Rok I. Lwów, piątek 15. marca 1907. Nr. 50.

1 cent — 2 hal.

GONIEC POLSKI

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:
WE LWOWIE: miesięcznie . . . . 50 hal. numer pojedynczy 2 „
NA PROWINCYI: mies. z przes. poczt. . 1 K numer pojedynczy . . 4 h

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. — Redakcya i Administr.: Lwów, Krzywa 6. — Nr. tel. 977. — Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Co dzień niesie?

Goniec Polski obchodził dziś mały jubileusz, rodzaj złotego wesela. Dzisiejszy *Goniec* bowiem jest 50-tym numerem naszego wydawnictwa.

Zdawałoby się, że to nic. Przecież tyle wychodzi dzienników — i dożywają one setnych i tysięcznych numerów...

A jednak ten pięćdziesiąty numer *Gońca* jest dla nas rodzajem stacyi krzyżowej, przy której chętnie się zatrzymujemy i z pewną dumą spoglądamy za siebie.

Już powstanie pisma rozpętało u tych, którzy się go obawiali, istną orgię szału i potwarzy.

A gdy potwarz zabiliśmy prawdą i szczerością, gdy na szał nienawiści odpowiedzieliśmy dziką i nieustępliwą energią, wtedy rozpoczęła się przeciw nam skryta i zacięta wojna podziemna. Skromną twierdzę naszą otoczyły ze wszystkich stron podkopy i miny. Nie można było kroku zrobić bez obawy, że wszędzie czyha jakaś przykrość, jakaś szkoda lub zasadzka. Napięcie mózgu, wywołane pracą umysłową, było niczem w porównaniu do tego napięcia nerwów, w jakiem się ciągle zostawało wobec ustawicznych pokątnych szarpań i rozsiewania o wydawnictwie szkodliwych pogłosek.

Co chwilę wpadał ktoś pismu życzliwy, lub rozlegał się dzwonek u telefonu:

— Podobno zawieszacie wydawnictwo?

— Czy to prawda, żeście pismo sprzedali?

I tak codzień, co godzinę, aż do znudzenia, nieraz aż do wybuchu tłumionej długo irytacyi.

Na wyliczenie innych przykrości trzebaby parę fejletonów zapełnić.

I tak codziennie przykrości i przeciwności piętrzyły się przed nami, pod których brzemieniem nieraz upaść można było. Siły do wytrwania czerpaliśmy tylko w poczuciu tego, że niewolno ustępować ze stanowiska z takim trudem zdobytego, że niewolno ustawać w raz rozpoczętej a uczciwie pomyślanej pracy.

I tak ten numer 50-ty jest złotem weselem, które *Goniec Polski* obchodzi z cierniową koroną na głowie.

U nas i na świecie.

Dała nareszcie Rada narodowa znak życia.

Na onegdajszem posiedzeniu przeprowadzono ogólną dyskusyę nad położeniem w kraju, i uchwalono wezwać komitety powiatowe i miejskie, aby w ciągu dni 14 ustaliły kandydatury i przedłożyły odpowiednie wnioski Radzie narodowej.

Wedle tego więc zarządzenia będziemy dopiero po Wielkiej Nocy mogli się zapoznać z osobami, na które polecą nam głosować.

Nawiązując przeto jeszcze raz do tego, cośmy wczoraj na tem miejscu powiedzieli, tem goręcej musimy jeszcze raz wezwać dobrych Polaków i miłujących

Ojczyznę swą synów,

by wszędzie i na każdym kroku jednali przyjaciół i zwolenników wywołanemu przez nas hasłu,

że tylko dobry Polak:

całą duszą i całem sercem oddany swej matce Ojczyźnie, może być wybrany posłem do parlamentu!

A tylko ten, który chce utrzymać Koło polskie i jest za jego

bezwzględną solidarnością,

a który dobro swoje i cele swego stronnictwa podporządkować potrafi dobru narodu, może się nazwać uczciwym Polakiem.

Więc nie pytajcie, do którego stronnictwa kandydat należy, kto mu skrzydeł opiekuńczych użycza, na czyim wózku lub w czyim powozie jedzie, kto go popiera, lub kto za nim stoi — ale zważcie dobrze: jakie było i jest jego życie —

Napadnięci przez niedźwiedzie.



co zrobił dobrego dla miasta, powiatu lub wioski — czy działał dla własnej, czy też drugich korzyści — czy jest dobrym ojcem, synem i obywatelem — czy nie wyzbył się wiary świętej, jak marnego liczmanu, czy kocha tę ziemię ojczystą i z miłości dla niej zdołałby walczyć do ostatka, a nawet zginąć.

Jeżeli takiego znajdziecie — a on wam powie,

że pójdzie wspólnie z drugimi walczyć o prawa narodu polskiego

w solidarnem Kole polskiem, tego przedstawcie Radzie Narodowej do zatwierdzenia jako kandydata waszego na posła.

Każdy inny to wasz wróg i tej drogiej ziemi naszej!

Parlament niemiecki

przyjął już w trzeciem czytaniu owe sławne kredyty kolonialne — z powodu których był rozwiązany. Naturalnie, że i teraz głosowali przeciw: Polacy — centrum i sosyaliści.

Według ostatnich wiadomości, liczba zabitych

na pancerniku „Jena"

podczas katastrofy w Tulonie wynosi 80 osób; nadto jest 20 osób ciężko rannych a wiele lekko. Nie odszukano dotąd 7 oficerów.

Wybuch prochów spowodował był takie przesycenie powietrza gazami, że wiele ofiar zginęło skutkiem uduszenia.

Ze Sofii

donoszą dzisiaj na pewne, że prezydent ministrów padł ofiarą spisku politycznego. Morderca miał zeznać, że losem został wyznaczony do spełnienia zamachu. Wiele osób aresztowano a pomiędzy nimi kilka krewnych mordercy.

Szefem nowego gabinetu ma zostać minister spraw zagranicznych Stańciów.

W Belgradzie zamordowanie ministra Petkowa, zrobiło dziwne wrażenie.

Pisma belgradzkie wspomniały wprawdzie o morderstwie, ale w tonie bardzo niesympatycznym dla ofiary zamachu, studenci zaś powitali ten wypadek z niekłamaną radością.

Także z Zagrzebia

donoszą, że tamtejsi bułgarscy studenci urządzili komers uroczysty, gdy ich doszła wiadomość o zamordowaniu Petkowa. Nie tajnem już jest także, że studenci belgradzcy, na kilka dni naprzód mieli już wiadomość, że zamach będzie wykonany.

Bądź co bądź daje to wiele do myślenia.

Nic bez etykiety.

Szedł ulicą, rozglądając się dokoła, jakby kogoś, czy czegoś szukał.

Patrzył pilnie na ruch uliczny, zatrzymywał się przed drzwiami sklepów, patrzył przez lustrzane szyby do wnętrza kawiarni, spoglądał bacznie w twarze przechodniów.

Z wyglądu, ubrania i t. d. zdawał się być człowiekiem obcym, który po raz pierwszy w naszem mieście, zwiedza je i podziwia. Przypuszczenie to potwierdzała okoliczność, że miał przy swym boku przewodnika, którego raz po raz o coś zapytywał.

Stanęli pod hotelem George'a. Minął ich wytwornie odziany pan, zdążający ku ul. Karola Ludwika.

— Kto to? — zapytał nieznajomy.

— To działacz miejscowy — zapalony wszechpolak — objaśnił go przewodnik.

— A ten wysoki, chudy?

— To postępowy demokrata.

— A ów gruby przysadzisty, co jedzie dorożką?

— Ach to znany krzykacz — udaje socyalistę i to bardzo czerwonego.

— Widzę tu kogoś w kawiarni, rozprawia bardzo żywo.... Kto to?

— Bardzo zamożny pan... z przekonań zaś konserwatysta typu krakowskiego.

— A te damy, które nas w tej chwili minęły?

— To znane działaczki postępowego związku kobiet, — domagają się równouprawnienia kobiet przy najbliższych wyborach — objaśniał wciąż uprzejmie przewodnik.

Nieznajomy głową pokręcił, zwrócił się ku Halickiej i patrzył dalej.

— Ten czarny, opasły jegomość, który kłania się właśnie temu panu w cylindrze, to pewnie kupiec lub przemysłowiec?

— Tego nie wiem. Natomiast wiem, iż jest jednym z ruchliwszych członków partyi żydowskiej i podobno należy do Rady narodowej.

Nieznajomy brwi zmarszczył i zamyślił się. Po chwili zaś nieśmiało zapytał przewodnika.

— Czy u was nie ma ani jednego człowieka, na którym nie byłoby etykiety, jak na słoju w aptekach?

Przewodnik skłonił się nizko.

— Panie, my dziś leczymy społeczeństwo nową reformą wyborczą, cóż więc dziwnego, że mamy dziś tylko ludzi co z daleka się reklamują etykietą, jak maście drogie.

Ważne rozporządzenie.

Ministerstwo wojny, pragnąc zachęcić jak największą liczbę podoficerów do pozostania jeszcze przez pewien czas w służbie czynnej po wysłużeniu przepisanych trzech lat, wydało właśnie, w porozumieniu z austryackiem ministerstwem obrony

ST. POŻAROWSKI. 50

HANDLARZE DUSZ

Galicyjska powieść kryminalna.

I.

HANDEL O KREW.

A Basztoniem zajmowano się tymczasem coraz żywiej. Kto tylko był na sali, cisnął się ku niemu. Ustawiono długi stół, przy którym zasiadło olbrzymie towarzystwo, i tu wznoszono jedno zdrowie za drugim na pomyślność siłacza.

Losami jego zainteresowano się tak bardzo, współczucia obudził tyle, że wszyscy z zapałem postanowili bronić jego dobrej sprawy i wrócić mu córkę.

Cezary uśmiechał się zadowolony.

— Widzisz — rzekł z ukontentowaniem do Kostka — teraz całe Rio ma na nas zwrócone oczy i nic się nam już stać niemoże. Od dziś, opiekować się już będzie nami cała ludność i prasa brazylijska. Jest ona wprawdzie w przeważnej części ślepo zaprzedana takim chlewkowym królikom, jak Presti, ale są stosunki i okoliczności, w których i najbardziej sprzedajna gazeta popłynąć musi z prądem opinii publicznej. A prąd ten jest dziś za nami i on nas do zwycięstwa doprowadzi. Jutro po południu przybija do portu Bazaine. Odebranie Antosi z rąk Czarnego nie będzie teraz trudnem.

Tu Cezary zamyślił się, a potem dodał:

— Presti, ten stary łotr, zastawił na nas śmiertelną pułapkę. Bóg nas ustrzegł od zguby i bardzo być może, że on sam teraz wpadnie w ten dół, jaki dla nas wykopał.

— W jaki sposób? — spytał Kostek z najwyższem zaciekawieniem.

— W bardzo prosty. Jeśli niezaszło nic nadzwyczajnego, jeśli w nocy nikt do naszego pokoju nie wchodził, to...

— To co? — spytał Kostek z zapartym oddechem.

Ale Cezary nieodpowiedział nic, tylko wydobył zegarek, i spojrzawszy na niego, pobladł na twarzy.

— Chodźmy, dochodzi wpół do czwartej! — rzekł do Kostka.

— Dokąd pan chcesz iść? — spytał Kostek.

— Wrócimy do hotelu, a właściwie przed hotel. Ale nie sami. Całe towarzystwo, jakie tu widzisz, poprosimy, aby z nami poszło. Chcę mieć świadków tego, co się teraz stanie.

Tu Cezary powstał z krzesła, zadzwonił w szklankę, a na to w całej sali uciszyło się, jakby makiem zasiał.

— Panowie! — rzekł spokojnym i pogodnym głosem do obecnych przy stole stukilkudziesięciu osób. — Chciejcie zrozumieć, że przyjaciel nasz Basztoń po tej morderczej walce z murzynem jest zmęczony i zmaltretowany i chętnie udałby się na spoczynek. Pragniemy was zatem pożegnać i odejść. Panowie jednak wyrządzilibyście nam zaszczyt nadzwyczajny, odprowadzając nas do hotelu. Na dworze już się rozjaśniło i wstaje oto wspaniały poranek. Przechadzka taka będzie dla państwa przyjemnem orzeźwieniem, a my wasze towarzystwo uważać sobie będziemy za niemały zaszczyt.

Ten projekt, a raczej ta prośba Cezarego spotkała się u wszystkich z przychylnem przyjęciem. Rzeczywiście atmosfera w sali tynglowej była już ciężką i duszną, każdy prawie wypił tyle, że dalsze picie niesprawiało nikomu przyjemności, więc myśl przechadzki przyjęto bardzo życzliwie.

W jednej chwili rozległo się u wszystkich końców stołu dzwonienie i pukanie. Wszyscy chcieli płacić, i kelnerzy zwijali się jak w ukropie, odbierając od gości pieniądze.

Cezary tymczasem niewypuszczał zegarka z ręki. A na jego zegarku brakowało dwadzieścia minut do czwartej.

Niebawem całe towarzystwo wyroiło się na ulicę. Nikt nie pytał się w jaką stronę idą, w którym hotelu mieszkają trzej Polacy. Cezary, Kostek i Basztoń szli pierwsi w otoczeniu kilkunastu panów i pań z najlepszego towarzystwa, a za nimi postępowała olbrzymia falanga reszty gości.

— Chodźmy prędzej — szepnął Cezary do Kostka — chcę, abyśmy zbliżyli się do hotelu punkt o godzinie czwartej.

— A to czemu?

Teraz Cezary Kostka pochwycił nerwowo za rękę i szepnął mu do ucha:

— Te łotry odkręcili zapewne w nocy gazometer, licząc na to, że my śpimy w pokoju i gaz nas zatruje, gdy naumyślnie uszkodzoną przez nich rurą uchodzić zacznie i napełni cały pokój. Widziałem, że nawet szczeliny u drzwi i okien były starannie zatkane, aby gaz nie mógł uchodzić, i aby się go, jak najwięcej w naszym pokoju nagromadziło. A czy wiesz, co ja im w zamian zato zrobiłem?

(C. d. n.)

krajowej i węgierskiem ministerstwem honwedów, zarządzenia, mające na celu ułatwienie otrzymania stałego zajęcia w zawodach cywilnych takim podoficerom, którzy przynajmniej sześć lat wysłużyli w wojsku. Każda komenda korpusu urządzi przeto u siebie pewnego rodzaju biuro pośrednictwa pracy i starać się będzie skłonić korporacye autonomiczne, zarządy gmin, tudzież prywatne przedsiębiorstwa, by zawiadamiały ją o wakujących posadach i przy obsadzaniu ich dawały pierwszeństwo poleconym przez komendę korpusu podoficerom. Każdy podoficer, który odbędzie sześcioletnią nienaganną służbę otrzyma z komendy korpusu świadectwo, które zapewne będzie dlań najlepszą rekomendacyą, bo bardzo wielu pracodawców będzie wolało przyjmować podoficerów, niż socyalistów. Zarządzenie to w niczem nie narusza interesów tak zwanych „certyfikatowców", to jest podoficerów, którzy wysłużyli przy wojsku dwanaście lat i potem ubiegają się na tej podstawie o posadę w służbie państwowej.

St. hr. Tarnowski o „My".

O dramacie Krechowieckiego „My" pisze profesor Tarnowski w *Przeglądzie Polskim:*

Nikt nie zobaczy tego dramatu na scenie. Socyaliści nie pozwolili, przerwali przedstawienie we Lwowie; dyrekcya teatru — i dyrekcya policyi — poddały się posłusznie temu wyrokowi. Prosta rzecz, że potem doświadczeniu żadna inna dyrekcya teatru nie zechce wystawiać się na podobne manifestacye w o l i l u d u. O dramatach trzeba nabierać wyobrażenia z teatru, nie z druku; ale kiedy nasza publiczność nie będzie mogła użyć tego lepszego sposobu, to niechże choć z gorszego dowie się, co to jest.

Jest — niezaprzeczenie — zbrodnia obrażonego majestatu. Nie majestatu Jego Cesarskiej Mości Franciszka Józefa, ale majestatu tych wszystkich przyjaciół i obrońców ludu, którzy pod różnymi tytułami socyalistów, anarchistów, bundowców, bojowców i t. d. urządzają bezrobocia, rabują sklepy i kasy, strzelają z rewolwerów i rzucają bomby. My, to różne indywidua z tych różnych grup, mówiące o sobie w liczbie mnogiej (jak niegdyś królowie), bo mówią i działają niby w imieniu ludu, który niby za nimi stoi; a treść dramatu to, co się od roku z górą dzieje w Królestwie, w Warszawie głównie: terroryzm, wykonywany na ludziach i na społeczeństwie, na nieszczęście ludzi i społeczeństwa, na radość władz rosyjskich. Jest to więc bardzo współczesne, bardzo na czasie: to jest to, co się co dnia tam widzi z blizka, a tu z daleka słyszy. Nie można się dziwić, że się to nie podobało panom członkom P. P. S. i innych innemi literami oznaczonych partyj — rzadko kiedy powiedziano im taką prawdę; a ta prawda drukowana w gazecie lub broszurze, jest jednak dużo mniej nieprzyjemną, jak pokazana na scenie, w akcyi.

Warto przypomnieć.

Niemcy, kraj panowania powszechnego prawa głosowania, był dotychczas dla socyalistów krajem szczęścia i zwycięstw. Ztamtąd płynęły fale socyalizmu na cały świat. I każdy, nieznający istoty rzeczy, myślałby, że socyaliści wobec warunków państwowych tak dla nich przychylnych zdobędą pierwszorzędne stanowisko jako partya szczerze robotnicza.

Tymczasem ostatnie wybory pokazały, że ich polityka robi zupełne fiasko. Niknie coraz bardziej znaczenie socyalistów jako partyi robotniczej, tem więcej, że w gruncie rzeczy pokazuje się, iż socyaliści stale w parlamencie niemieckim zdradzają interesa klas pracujących. Robotnicy coraz bardziej odwracają się od nich. W łonie samej partyi wystąpiła silna opozycya z pomiędzy przedstawicieli związków zawodowych robotniczych, którzy wprost zarzucili macherom partyjnym, że ich oszukują pragnąc jedynie po ich karkach dojść do mandatów.

Przy stawianiu kandydata na posła z IV. okręgu berlińskiego jedno z socyalistycznych zgromadzeń przedwyborczych powzięło uchwałę, iż należy na kandydata popierać robotnika, „jeśli nie chce się doprowadzić do tego, aby partya przestała być partyą robotniczą".

Na konferencyi okręgowej saskich socyalistów w Plagwitz, delegat robotniczej organizacyi socyalistycznej z Drezdna zarzucił partyi, „że zarząd partyi uważa obecnie robotnika tylko za głupiego osła, zdolnego jedynie do roznoszenia kartek lub odezw".

A Bernstein, jeden ze znanych przywódców socyalizmu w Niemczech, nazwał rządy obecnej partyi socyalistycznej „dyktaturą gardłaczy klubowych i literatów". (Die Voraussetzungen d. Soc.)

I nie można się dziwić, że takie rozgoryczenie rośnie i wzmaga się w partyi niemieckiej przeciw macherom i przywódcom, którzy stoją na czele. Kalendarz obrad parlamentu niemieckiego jest kalendarzem zdrady ludu roboczego przez socyalistów.

W r. 1883 głosowali przeciw ustawie o wprowadzeniu kas chorych.

W r. 1884 głosowali przeciw ustawie o ubezpieczeniu od wypadków.

W r. 1889 głosowali przeciw ustawie o ubezpieczeniu w razie niezdolności do pracy.

W r. 1891 głosowali przeciw ustawie ochronnej dla robotników, biorącej w opiekę dzieci, robotnice, zapewniającej odpoczynek niedzielny i ograniczającej czas pracy.

W rocznicę marcową.

Lwowska „rewolucya".

Nadeszły krwawe miesiące luty i marzec 1846 roku. Głód, nędza i zbrodnia zawisły nad Galicyą. Niby stada szkieletów, zbiegają się ze wszystkich dzielnic Polski emigranci, wycieńczeni walką i carskiemi katorgami. Rozpoczyna się gorączkowa praca, której hasłem jest: Śmierć albo życie, czyli tyrańska niewola albo wolność. Pod tym hasłem Galicya wkrótce zmienia się w jedną kuźnię spisków i sprzysiężeń przeciw rządowi despotycznemu.

Gorące głowy, niecierpliwe umysły rwą się do natychmiastowej zbrojnej rozprawy, dzień powstania w Galicyi zawitał 21-go lutego 1846.

Zamiast powstania morze krwi niewinnej zalało kraj cały. Biesy w świecących uniformach poprowadziły ciemnych chłopów do rzezi „panów".

Każdy rząd na rewolucyę szuka sposobu na jej stłumienie, dlaczego rząd austryacki obojętnie miał spoglądać na powstanie, do którego porwało się kilkuset ludzi, prawie bez broni?... Bo ofiar, tych ofiar, koniecznie było potrzeba, spokojnie dalej prowadzić można dzieło zniszczenia na grobach i zgliszczach, aniżeli ciągle opędzać się od natrętnych os rewolucyjnych...

Nastało zawieszenie broni pod bardzo korzystnemi warunkami dla rządu metternichowskiego: Lud wiejski od inteligencyi rozdzielony nienawiścią klasową. Trochę trupów, dużo zgliszcza. A płacz i żałoba matek, sierot i wdów po wyrżniętych powstańcach, to sentymentalizm dla ucha potworu metternichowskiego.

Na tej „krwawej plamie" w dziejach Austryi zaczynają występować różne ciemne sylwetki aż do roku 1848, chociaż i nie brak ich później... Główną treścią tej epoki dwuletniej, to — procesy polityczne. Ciemne duchy sędziów Wittmannów, Pohlbergów, tłuką się po lwowskim kryminale wśród brzęku kajdan i łańcuchów więźniów... Sprawiedliwość obchodzi wielkie żniwo, wyroki śmierci i na twierdzę sypią się jak z rogu obfitości...

W koronie sprawiedliwości świeci krwawy wyrok na Wiśniowskiego i Kapuścińskiego. Krwawy nie krwawy, obył się bez krwi... Dwom ludziom zduszono gardła stryczkiem na miejscu publicznem, wobecności wielotysięcznego tłumu! Godny czyn swoich wykonawców! A wy tłumy podziwiajcie srogość i nieubłagalność sprawiedliwości, uczcie się, że władza metternichowska ma jeszcze podporę w szubienicy!...

Ale gładki kanclerz przeliczył się. Dobroduszny ludek wiedeński pokazał Metternichowi swoje... kły. Nie przyszło jeszcze do porządnej awantury na ulicach Wiednia, kanclerz, ten postrach Europy, uderzył się piętami w plecy, czmychnął nocą za rogatki i wypłynął aż w Londynie. Tymczasem lud zaczął rządzić. Wszędzie krew, krew i krew.

W Galicyi także podniosła głowę ta „hydra rewolucyjna". I jak wyglądała ta „rewolucya", którą przechodził Lwów, wystarczy opis dnia

Św. Józefa w roku 1848.

Po wypadkach wiedeńskich Ziemiałkowski wraz z Hefernem i Smolką postanowili ułożyć adres do tronu z żądaniem uznania naszej narodowości, nadania swobód konstytucyjnych. Adres ułożył Floryan Ziemiałkowski i oddał go krawcowi Kulczyckiemu, redaktorowi *Mód*, do zbierania podpisów w dzień św. Józefa.

Liczono na 40 podpisów. Tymczasem sprawa wypadła nadspodziewanie. Wieść o adresie przebiegła miasto lotem błyskawicy, zaczęły się gromadzić nie przeliczone tłumy do podpisu tak, że do wieczora zebrano ich 12.000. Władze przestraszone wypadkami wiedeńskimi spoglądały obojętnie na potężną manifestacyę. Wśród bicia dzwonów tłumy popłynęły pod pałac gubernatora na Wałach.

Deputacya wręczyła adres Stadionowi. Niebawem wyszedł na balkon sam Stadion, blady i wystraszony, wyszedł w towarzystwie dwóch obywateli, którzy mu adres złożyli, i drżącym głosem oświadczył, że przedłoży go cesarzowi i przyrzeka wypuścić na wolność 200 więźniów politycznych. Ucieszony lud wznosił okrzyki, wołał: Gwardyi! broni dla gwardyi narodowej! I temu żądaniu później stało się zadość.

Podczas, gdy gdzie indziej nie obeszło się bez rozlewu krwi, we Lwowie 20-tysięczny tłum targował się z Stadionem, szalał z radości, Stadion przedstawiciel rozpadającego się w gruzy rządu meternichowskiego, ustępował na każdym kroku, i ku utrapieniu historyków polująch na senzacyę, lwowska „rewolucya" odbyła się bez krwi i armat, ani jednego trupa nie złożono na ofiarnym ołtarzu dla zwycięstwa wielkiej idei...

Inna rzecz, że w listopadzie Lwów zbombardowano, przyczyny tej katastrofy szukać należy nie w walce o swobody konstytucyjne, nie w rewolucyi, był to powszechny akt zemsty kilku żołdaków w guście Hammersteina i Castiglione, któremu w Krakowie z okna garnkiem łeb rozbito.

Emilian Ciesielski.

Roztrzaskany przez pociąg.



W r. 1903 głosowali przeciw ustawie ulepszającej kasy chorych.

Zdradzili więc lud roboczy właśnie w tych sprawach, które tak szumnie ogłosili przed miesiącem w odezwie wyborczej w Galicyi.

Nietylko jednak zdradzali oni lud pracujący, udaremniając prawa dla niego potrzebne. Szli zawsze w parlamencie na rękę kapitalistom i wielkim bankierom i sprzeciwiali się zawsze ogłaszaniu ustaw, któreby na tych nakładały jakiekolwiek ciężary.

I tak w roku 1881 głosowali przeciw opodatkowaniu giełd, podobnież przeciw temu podatkowi głosowali w roku 1896.

W roku 1896 głosowali przeciw ustawie, zabraniającej oszukańczej konkurencyi.

W roku 1900 głosowali za uwolnieniem od cła zagranicznego szampana.

W roku 1902 głosowali przeciw opodatkowaniu szampana.

Więc zdrada — zdrada — na każdym punkcie.

A nasi panowie Daszyńscy *et consortes* czy nie tak samo postąpią? Przecież dla nich program, to świstek papieru, który jest bardzo cierpliwy i zniesie wszystkie głupstwa i blagi. A ty ludku roboczy daj, płać i daj... i czekaj — aż cię oszukamy.

Napadnięci przez niedźwiedzie.

(Do ilustracyi na 1 stronie).

W Siedmiogrodzie dwóch Nemrodów, Istwan Bel i Szandor Kolosz, wybrali się w góry na kozice, gdy najniespodziewaniej z załomu skały wypadły na nich dwa potężne niedźwiedzie. Bel wypalił do najbliższej bestyi, ale tylko ją zranił, bo niedźwiedź rzucił się na niego, i Bel musiał dobyć noża, aby rozpocząć zaciętą walkę ze zgłodniałym potworem. Walka ta była dość nierówną i niezawodnie byłaby się źle skończyła, gdyby Kolosz, po celnym strzale do drugiego niedźwiedzia, nie był przyszedł swemu przyjacielowi z pomocą, i następnym strzałem nie położył i drugiego niedźwiedzia trupem. Bel odniósł stosunkowo niewielkie rany, bo miał na sobie kaftan łosiowy, a oba niedźwiedzie były bardzo wygłodzone i osłabione.

Roztrzaskany przez pociąg.

(Do ryciny na 4 stronie).

W Komotowie w Czechach, wskutek nieostrożności budnika kolejowego, który nie zamknął rampy, zdarzyło się nieszczęście, którego ofiarą padło życie trzech ludzi.

Szynkarz Wolny wracał ze żoną i z dzieckiem z miasta, gdzie poczynił różne zakupy. Noc była ciemna i dojeżdżał właśnie do toru kolejowego, który w tym miejscu robi gwałtowny zakręt. Rampa nie była spuszczoną, i Wolny bez obawy wjechał na tor, gdy w tej chwili nadbiegł pociąg, który konie, wóz i siedzącą na nim rodzinę zmiażdżył i potrzaskał. Najgorzej wyszła szynkarka, która dostała się pod lokomotywę i została rozszarpaną przez koła. Szynkarz i dziecko zginęli od silnego rzucenia ich o ziemię.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

We czwartek, rzym.-kat. Matyldy, — gr.-kat. 1. Mart. Ewdokii.

W piątek, rzym.-kat. Longina, — gr.-kat. Fteodota.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

We czwartek po raz 1-szy „Stara baśń“, opera w 4-ech aktach, według powieści J. I. Kraszewskiego, słowa Aleks. Bandrowskiego, muzyka Władysława Żeleńskiego, gościnny występ Aleks. Bandrowskiego.

W piątek po raz 3-ci „Sherlock Holmes“, sensacyjna komedya policyjna w 4-ech aktach, podług C. Doyle i Ferd. Bonna, tłum. M. Sachorowski, z p. Feldmanem w roli tytułowej.

W sobotę wyjątkowo o godzinie 3-ciej po podniu dla młodzieży szkolnej, „Zbójcy“, tragedya w 5-ciu aktach Fryd. Schillera.

W sobotę o godzinie wpół do 8-mej wieczór po raz 2-gi „Stara baśń“, opera w 4-ech aktach, według powieści J. I. Kraszewskiego, słowa Aleks. Bandrowskiego, muzyka Wład. Żeleńskiego, gościnny występ. Aleks. Bandrowskiego.

W niedzielę o godzinie wpół do 4-tej po południu, po raz 10-ty: „Moralność pani Dulskiej“, tragi-farsa kołtuńska w 3-ech aktach, przez Gabr. Zapolską.

W niedzielę o godzinie wpół do 8-mej wieczorem po raz 2-gi i ostatni „Manon“, opera w 4-ech aktach Masseneta, gościnny występ Ireny Bohuss i Augusta Dianni.

W poniedziałek po raz 4-ty „Sherlock Holmes“, sensacyjna komedya policyjna w 4-ech aktach podług Conana Doyle i Ferd. Bonna, tłumaczył M. Sachorowski, z p. Feldmanem w roli tytułowej.

Coloseum Hermanów:

(Pasaż Hermanów, ulica Słoneczna) codziennie o godzinie 8-mej wieczorem, przedstawienie; w niedzielę i święta dwa przedstawienia (serya od 1-go do 15-go b. m.). — Nowy świetny program.

Pralnie a hygiena.

Lwów posiada obecnie przeszło 100 pralni podczas, gdy w r. 1891, liczba tychże wynosiła zaledwie 11. Oczywiście nie we wszystkich pralniach panuje porządek, to też obowiązkiem fizykatu miejskiego powinno być przeprowadzanie peryodycznych rewizyj, a przy tej sposobności pouczać, w jaki sposób ma się odbywać czyszczenie bielizny, kładąc główny nacisk na desinfekcyonowanie bielizny oraz na czyste utrzymywanie naczyń. Przez niedbałe pranie najłatwiej zakaźne choroby przenosić się mogą, a używany u nas chlorek, oprócz tego, że niszczy bieliznę, zarazków nie tępi.

Z policyi.

Niejaki Katz posądził swego woźnicę Piotra Turczyna o kradzież sznura. Turczyn jednakowoż zaprzeczył, jakoby sznur schował. Wtenczas rozwcieczony Katz rzucił się z synami na Turczyna i pchnął go nożem w plecy. Rannym zajęło się pogotowie, a Katza pociągnięto do odpowiedzialności.

Wczoraj na dworcu kolejowym przytrzymał stójkowy jakiegoś mężczyznę, który zachowaniem się swojem zdradzał chorobę umysłową. Na pytanie, jak się nazywa i skąd pochodzi, odpowiadał: a proszę nie zastrze-

lić. Chorego oddano pod opiekę komisaryatu.

Czeladnik krawiecki J. H. zamieszkały przy ul. Kotlarskiej pod l. 6, wypił wczoraj w zamiarze samobójczym sporą dozę silnego spirytusu. Pogotowie ratunkowe po udzieleniu pierwszej pomocy odstawiło nieprzytomnego do szpitala.

Błąkającą się czteroletnią dziewczynkę spotkał wczoraj stójkowy na ul. Gródeckiej. Ponieważ dziewczynka nie umie podać adresu, zatrzymała ją na razie u siebie Anna Wasyluk, zamieszkała przy ul. Gródeckiej liczba 67.

Włamywacze przed sądem.

Onegdaj przed sądem karnym stanęli Maryan Bandrowski i Adam Lang, którzy 16-go stycznia b. r. dokonali śmiałego napadu na mieszkanie p. Terankoczego, dyrektora Banku zaliczkowego. Bandrowski podczas ucieczki kilka razy strzelił do przechodniów, zastępującym im drogę. Po przeprowadzonej rozprawie Bandrowski skazany został na 4 lata a Lang na $1^1/_2$ roku ciężkiego więzienia.

Świętokradca.

Teofil Sawczyński, o którego ujęciu na kradzieży kielicha w Jarosławiu donosiliśmy wczoraj, popełnił swego czasu we Lwowie rafinowane oszustwo. Mianowicie w jednym z lwowskich szynków poznał się z pewnym stróżem, któremu przedstawił się jako urzędnik namiestnictwa i przyrzekł wyrobić posadę woźnego. Po upływie pewnego czasu, stróż rzeczywiście otrzymał dekret z nominacyą na woźnego, i za miesiąc miał zgłosić się do służby. Wtenczas udał się do Sawczyńskiego i zaproponował mu honoraryum 400 koron. Sawczyński nie przyjął. Dopiero po kilku dniach wpadł oszust do świeżo mianowanego sługi namiestnictwa i zażądał chwilowej pożyczki 1200 koron, którą potrzebuje na zapłacenie wekslu. Naiwny stróż z największą usłużnością oddał zażądaną gotówkę, a gdy zgłosił się do namiestnictwa, aby objąć obowiązki woźnego, okazało się że dekret nominacyjny był sfałszowany.

Awantura o 4 korony.

Wczoraj po godzinie 10-tej zaalarmowano z Domu techników policyę, że w domu przy ul. Wuleckiej l. 118, jakiś człowiek zamordował własnego syna, grożąc również swej żonie. Przybyły na miejsce komisarz, wraz z żołnierzami i agentami, stwierdził, że wiadomość była mocno przesadzoną. Rzecz bowiem miała się tak: Niejaki Franciszek Szczudłowski, pijak i awanturnik, przyszedł do swego brata, Stanisława, żądając zwrotu 4 koron. Gdy powiedziano mu, że pieniądze te otrzyma dopiero jutro, wpadł w pasyę, poprzewracał stołki, powybijał szyby i groził pobiciem żonie Stanisława. Wskutek ogólnego hałasu, zemdlało z przerażenia małe dziecko. Awanturnika aresztowano.

Dlaczego jemy drogie a podłe mięso?

Wyświetliła to w małej części onegdajsza dyskusya budżetowa w Radzie miejskiej przy rubryce „rzeźnia miejska“. Przy niej dr. Mikołajski wytoczył wszystkie nieprawidłowości, jakie w ostatnich czasach zdarzyły się w rzeźni. Stwierdzono, że rzeźnia wypuszcza na targ mięso wągrowate, narażając konsumentów na ogromne niebezpieczeństwo. P. Hudec przypomniał, że sprawa weterynarzy miejskich, którzy pobierali honorarya od rzeźników, dotąd przez pełną radę wniesioną nie została. Dr. Dwernicki wykazywał brak kontroli w rzeźni i zarzucał że tu, jak zresztą wszędzie, magistrat nie spełnia swoich obowiązków. Doszło już do tego, że namiestnictwo niema zaufania do funkcyonaryuszów gminy i rozwinęło kontrolę nad rzeźnią, co się p. Mokrzyckiemu bardzo niepodobało i czemu podczas wczorajszej dyskusyi dał wyraz. Ostatecznie uchwalono tę rubrykę, bez żadnej rękojmi, że stosunki u nas pod tym względem się poprawią.

Milioner galicyjski przed sądem.

Przed samborskim sądem przysięgłych stanął Markus Feuerstein z Drohobycza liczący lat 41, oskarżony o zbrodnię oszustwa. Prowadził on przed około 20 laty w Drohobyczu drobny handel zbożem, mąką i lnem, zajmując się przy tem eskontem weksli na małą skalę. Dorobił się kilku tysięcy koron. Za żoną zaś wziął 10.000 koron.

Z tym kapitałem rozpoczął w r. 1900 spekulacyę. Kupował realności, stawiał kamienice, a w r. 1904 kupuje majętności Toustobaby i Zawadówkę za cenę 447.200 K. Interesy naftowe domagają się wciąż znacznych wkładów, korzysta więc z kredytu, wreszcie w lecie 1905, gdy uzyskanie dalszego kredytu napotyka na trudności — jak sam przyznaje — fałszuje na wekslach podpisy różnych osób. W ten sposób po koniec stycznia 1906 zeskontował sfałszowanych przez się weksli na 179.000 koron.

Obwiniony, chroniąc się przed odpowiedzialnością, zgłosił 18. lutego 1906 pisemnie w sądzie konkurs do swego majątku i zaraz tego samego dnia zbiegł za granicę.

Złapano go jednak i postawiono przed sądem. O wyniku rozprawy doniesiemy.

Przyjemna awantura.

Z Londynu donoszą, że wszystkie śluby zawarte w uroczo położonym kościele filialnym w Brownstown (hrabstwo Devoshire), który to kościół istnieje od lat trzydziestu, są nielegalne, ponieważ teraz zostało odkryte, że kościół ten licencyi do udzielania ślubów od kompetentnych władz cywilnych nie posiadał.

Aby uniknąć komplikacyj w rzeczach spadkobierstwa będą dotyczące pary małżeńskie zmuszone do ponownego wzięcia ślubu w kościele do tego uprawnionym. Ma być jednak parlamentowi przedłożone prawo do uchwały, które ewentualnie zalegalizuje śluby przez lat trzydzieści w pomienionym kościele zawarte.

Przeważna część panów Anglików cieszy się szalenie z tego przypadku i — nie chce brać ponownego ślubu. Zrozumiałe. Mój Boże! gdyby coś podobnego u nas się zdarzyło, to i niejeden z nas byłby trochę... angielskim.

Straszny dramat.

Z Wiednia donoszą: Wielkie wrażenie wywołał tu okropny dramat rodzinny. Onegdaj zmarł tu nagle kupiec zbożowy, Maksymilian Schönberger, pozostawiając wdowę i 17-letniego syna. Wczoraj odbył się pogrzeb, po którym Schönbergerowa wraz ze synem, powodowani rozpaczą, postanowili popełnić samobójstwo. Zamiar wykonano w ten sposób, że syn najpierw zastrzelił matkę, a potem sobie odebrał życie. Pozostawili list, w którym wyjaśniają powód samobójstwa.

Po austryacku.

Hock, wiedeńska firma instalacyi elektrycznych otrzymała niedawno pocztą komunikat z sądu powiatowego w Taborze, dotyczący pozwania jednego montera z jej personalu. Ponieważ list ten urzędowy nie miał sygnatury *„ex offo*, wolny od opłaty“, więc firma musiała zapłacić tak zwane *strafporto.*

Pomieniona firma zażądała od sądu — tylko ze względów zasadniczych — zwrotu portoryum.

Sąd powiatowy w Taborze nie omieszkał firmie portoryum zwrócić i przysłał jej *ex offo* 20 halerzy; zarazem jednak zażądał od firmy bezwłocznie przysłać stempel za 1 koronę na podanie, dotyczące zwrotu *strafporta.*

W ten sposób fiskus oddał pobrane nieprawnie 20 hal., a zato pobrał zupełnie prawnie 1 koronę!

Z caratu

jak zwykle, donoszą o samych mordach tylko. I tak: Mieszkańcy Derbentu zabili rozbójnika Babę, który był postrachem rybaków. Znaleziono przy nim 22.000 rubli, pochodzących z rabunków.

W Charkowie podczas rewizyi policyjnej u pewnej studentki, wybuchła bomba, przyczem jeden oficer, 3 policyantów i 2 osoby prywatne zginęły. Sześć osób jest rannych.

Na gubernatora Rymskiego-Korsakowa usiłowano wykonać zamach. Pewien młodzieniec w mundurze studenckim zdołał uzyskać wstęp do gubernatora, pod pozorem wręczenia mu zaproszenia na koncert. Gubernator, któremu zachowanie się studenta wydało się podejrzane, chwycił go pod gardło i trzymał dopóty, dopóki nie nadbiegła służba. Przy ujętym napastniku znaleziono rewolwer i naboje.

Nowe pociągi.

Z dniem 1-go maja b. r. zaprowadzone będą na szlaku Lwów-Kraków dla publiczności bardzo korzystne zmiany w rozkładzie pociągów kolejowych. Najważniejszą zmianą będzie zaprowadzenie nocnego pociągu pospiesznego ze Lwowa do Wiednia. Pociąg ten odchodzić będzie ze Lwowa o godzinie 6-ej min. 55 wieczór, a w Wiedniu stanie o godzinie 8-mej rano. Na odwrót zaś nowy pociąg pospieszny wychodzić będzie z Wiednia o godzinie 8-mej wieczór, a we Lwowie stanie o godzinie 8-mej minut 55 rano. Pociąg ten będzie miał wozy wszystkich trzech klas. Oprócz dotychczasowych pociągów przybędą ponadto nowe pociągi ze Lwowa i do Lwowa, a mianowicie odchodzić będzie od 1-go maja nowy pociąg ze Lwowa o godzinie 7·10 wieczór, przychodzić zaś będzie do Lwowa rano nowy pociąg o godzinie 7-mej minut 20. Wieczorny pociąg ze Lwowa w kierunku Brodów i Tarnopola, który obecnie odchodził przed godziną 10-tą wieczór tak, że niemożna było korzystać z teatru, począwszy od 1-go maja odchodzić będzie po godzinie 11-tej w nocy z Podzamcza.

W kierunku do Sambora, przybędzie nowy poranny pociąg ze Lwowa, tak samo do Żółkwi i Rawy ruskiej odchodzić będzie rano trzeci pociąg, którego potrzebę od dawna odczuwano.

W przyszłym zaś roku kursować ma pociąg luksusowy z Baku do Paryża. A więc będą wozy bezpośrednie z Podwołoczysk na Lwów wprost do Paryża. Pociąg ten będzie się składał wyłącznie z wagonów sypialnych i wozu restauracyjnego.

Wdową po czteru mężach

jest pewna młoda kobieta — jak donoszą amerykańskie gazety — zamieszkała w mieście Elmiro. Ostatecznie nie byłoby w tem nic dziwnego, gdyby nie liczyła po szczęśliwym zgonie czwartego męża 23 lat życia.

Wszyscy mężowie umierali naturalną śmiercią, opłakiwani gorąco. Obecnie młoda wdowa zamierza wstąpić w związek małżeński po raz piąty, a narzeczony, który chciał ubezpieczyć się na życie, nie został w żadnem Towarzystwie asekuracyjnem przyjętym.

Wilhelm II. zdobywa Poznań.

We wrześniu ma zjechać do Poznania cesarz Wilhelm na wielkie manewry. Jak donoszą pisma, ma się przy tej sposobności odbyć zdobycie Poznania, a głównie fortu winiarskiego („Kernwerku“). W tym celu wycięte zostaną zagajenia od strony Warty, a wojska przeprawiać się będą przez rzekę na mostach pontonowych.

Zabójstwo.

W Winnicy, na Podolu, zabitą została 21-letnia kobieta Marya Olkowska. Zamordował ją toporem mąż jej, również młody człowiek, mieszczanin z Winnicy, z zawodu cieśla. Zabójstwo wykryto. Męża aresztowano w niedzielę, we wsi Hreszczany, gdzie uwagę włościan zwrócił swym wyglądem nieprzytomnym i tem, że chodził bez czapki i palta. Ponieważ na zadane pytania nie odpowiadał, chłopi zaprowadzili go do cyrkułu, tu również na wszystko odpowiadał milczeniem. Przed niedawnym czasem Olkowski, cierpiąc widocznie na manię prześladowczą, zawiadomił policyę, że go chcą zabić i dlatego bał się iść do domu. Dwóch policyantów musiało go wtedy odprowadzić. Krewni zabójcy twierdzą, że przed 2-ma laty przechodził ciężkie zapalenie

mózgu. Po zamordowanej zostało dwoje dzieci.

Galicyjska gospodarka.

P. Włodzimierz Gniewosz ogłosił przed walnem zgromadzeniem galicyjskiego tow. kred. ziemskiego list otwarty, w którym poczynił rozmaite uwagi co do tego towarzystwa.

I pisze między innemi:

„Dla szczupłych czynności istnieje dyrekcya, złożona z prezesa, jego zastępcy, 3 dyrektorów i 4 zastępców. Każdy z dygnitarzy dyrekcyi i prezydyum ma do usług swego osobnego sekretarza i do tego przesadnie wielki etat urzędników, którzy oprócz miesięcy stycznia i lipca nie mają prawie co robić. To też pp. dyrektorowie korzystają z długich feryj i bawią się za granicą, albo też zajęci są innymi obowiązkami. Jak poświadczają wypłacone dyety, powołuje się często, aż nazbyt często, zastępców z powodu nieobecności dyrektorów.

Zniesienie kar za tajne nauczanie.

Ukaz carski z 6-go września ub. roku zniósł kary za tajne nauczanie w Królestwie, na Litwie i Rusi, lecz ogłoszenie tej ustawy w organie urzędowym nastąpiło 27-go ub. m., ponieważ minister oświaty przesłał ją senatowi do ogłoszenia dopiero 22-go ub. m. Ładne porządki biurokratyczne w Rosyi.

Głód na wsi.

W powiecie radomyskim w Królestwie szerzy się w zastraszający sposób głód. Rząd jak zwykle nie dba zupełnie o pomoc dla nieszczęśliwej ludności. Tyfus wybuchł w kilku wsiach. Tymczasem jak ogłosiła *Kijowska myśl* na 26 wsi reprezentuje „medycynę“ jeden felczer. Na lekarstwa dano na cały rok z kasy państwowej zaledwie 50 rubli, także dla 26 wsi. Włościanie, zdaniem nawet urzędników rosyjskich, nie mogą bezwarunkowo płacić za pomoc lekarską, bo rząd ani podatków z nich wydusić nie może.

Zagadkowy jegomość.

W hotelu pod Brodzką koleją przytrzymano niejakiego Wincentego Zaleskiego, który podał, że pochodzi z Warszawy. Następnie zmienił zeznania, utrzymując, że wraca z Argentyny, gdzie pracował w browarze i ma zamiar udać się do Rosyi. Od kilku dni bawi we Lwowie. W tak krótkim czasie zawarł znajomość ze służącą D., której przyrzekł żeniaczkę, a na zadokumentowanie swojego przywiązania dla przyszłej żony, zamieszkał z nią w hotelu. Przy Zaleskim znaleziono gotówkę 450 koron. Niefortunnego amanta wyprawiono naprzód w przedślubną podróż do kozy, aż do zbadania jego identycznej osoby.

W Łodzi.

W nocy z poniedziałku na wtorek policya z żandarmeryą dokonała rewizyi w mieszkaniu Józefa Borkowskiego, b. strażaka ochotniczego straży szajblerowskiej. Znaleziono materyały, potrzebne do fabrykacyi bomb: glicerynę, kwasy różne, miedziane puszki i inne rzeczy. Prócz tego znaleziono karabinki mauzerowskie, browningi i mnóstwo nabojów, oraz płyty hektografowane, objaśniające obchodzenie się z bronią, wykonywanie zamachów, urządzanie barykad i t. d. Borkowskiego aresztowano i osadzono w więzieniu.

W poniedziałek o godzinie 9-tej rano do mieszkania 39-letniego Maksa Brunera, zamieszkałego przy ul. Długiej nr. 43, weszło dwóch ludzi i prosiło go, aby się z nimi zobaczył. Gdy Bruner wyszedł z sypialni, jeszcze nawet nieubrany, przybysze dali do niego szereg strzałów i położyli go trupem na miejscu, poczem zbiegli. Bruner był kontrolorem w fabryce Poznańskiego. Zabójstwo jest w związku z lokautem.

Morderstwo w sądzie.

Z Rzymu donoszą: W sądzie w Bari odbywała się onegdaj przeciw mechanikowi Legfottaglie rozprawa o uwiedzenie 20-letniej Antoniny Pontzelli. Nagle wyjęła Antonina rewolwer i zastrzeliła w sali sądowej swego uwodziciela. Odprowadzono ją do więzienia. Znajdowała się ona w odmiennym stanie.

Z czego można ciągnąć podatki?

Głowy świetnych ojców miasta biedzą się i wysilają, aby wymyślić nowe źródło dochodów dla nadwątlonych funduszów miejskich. Niechże im posłuży za przykład Kraków, który sobie bardzo po prostu poradził. Ponieważ wszystko już jest opodatkowane, wprowadza Kraków w życie nowy podatek.... mianowicie od biletów tramwajowych. We wtorek odbyła się w tej sprawie w starostwie krakowskiem konferencya, na której ostatecznie ułożono się ze spółką tramwajową o pobieranie tego podatku.

Grożący strejk lekarzy.

Lekarze ordynujący w szpitalu św. Łazarza w Krakowie uchwalili, w razie gdyby do 15. b. m. sejm nie załatwił ich podania o podwyższenie płacy, urządzić strejk. Ponieważ do wczoraj nie dostali żadnej odpowiedzi mają jutro wypowiedzieć służbę.

Tramwaj a wygoda publiczności.

Od jakiegoś czasu coś się psuje pod panowaniem pana Tomickiego. Wozy zwłaszcza na Łyczaków jeżdżą w odstępach ogromnie długich. Rano między 7-mą a 8-mą godziną trzeba czekać po kwadransie nim wóz nadjedzie. Prosimy o zaradzenie złemu.

Uniwersytet dla narzeczonych.

Chicagowski uniwersytet znany jest z tego, iż profesorowie jego puszczają w świat najrozmaitsze „kawały“. Ostatnim takim jest projekt prof. Hendersona, aby założyć uniwersytet dla narzeczonych. Uważa bowiem ten czcigodny profesor, iż słodkie miesiące przedślubne przepędzane bywają przez narzeczonych nie tak, jakby należało. Powinni oni kochać się o wiele „racyonalniej“, tak aby nareszcie wyzwolić się z tego stanu barbarzyństwa, w jakim dzisiaj żyją narzeczeni. Przedewszystkiem uważa prof. Henderson, że należy wyzbyć się flirtu i dawania prezentów. Prezenta bowiem to — „dziwny zwyczaj“ i „coś, co nie stosowne do naszej cywilizacyi“.

Chicagowskie panie w odpowiedzi na wywody prof. H. ogłosiły, iż jedynym, który potrzebuje w całem Chicago nauki, jak kochać — to jest właśnie pan profesor. Życie bez flirtu jest bowiem tak samo nic nie warte, jak i uniwersytet, mający takiego profesora.

Nakaz zamknięcia ust.

Jak donoszą telegramy z Petersburga, wydał naczelnik policyi w taurydzkim pałacu zakaz, mocą którego zabronił rozmawiać dziennikarzom w gmachu Dumy z posłami. Jako powód podaje, że dziennikarze uprawiają wśród posłów szkodliwą agitacyę. Kiedy dziennikarze wnieśli protest w tej sprawie do prezydyum Dumy, oświadczył naczelnik policyi, iż działa z „wyższego“ rozkazu.

Zakaz palenia tytoniu.

W Danii uchwalił parlament ustawę, zakazującą palenia tytoniu w miejscach publicznych młodym ludziom, poniżej 16 lat. Kary pieniężne nakłada ustawa na tych, którzy dają, lub sprzedają tytoń dzieciom.

Ma szczęście.

Były oficyał pocztowy w Ternitz (Austrya niższa) Józef Süss zdefraudował w przeciągu lat pięciu z kasy pocztowej błahą sumkę 12.000 koron. Defraudant przyznał się do winy i bronił się przed sądem, że z biedy zdefraudował.

Bieda była w każdym razie okropna, bo defraudował rocznie po 2400 koron, to jest tyle, co u nas w Austryi starszy oficyał pocztowy wogóle rocznie zarabia.

Sąd przysięgłych w Wiener Neustadt skonstatował defraudacyę ale zatwierdził wyroku pytania, czy oskarżony nie działał pod „nieprzezwyciężonym przymusem?“.

Süssa puszczono na wolność. Trzeba mieć szczęście na świecie, reszta nonsens!

Strzały w urzędzie pocztowym.

W Hannowerze w odziale pakunkowym poczty, zjawił się onegdaj o godzinie 6-tej rano jakiś człowiek, a podawszy, że jest starszym inspektorem pocztowym ze Szczecina, domagał się wydania mu nadesłanych pod jego adresem pieniędzy. Gdy odpowiedziano, iż musi przyjść po pieniądze w czasie zwykłych godzin urzędowych, człowiek ów począł obrzucać urzędników obelgami, bił laską o stół i domagał się natychmiastowego wydania mu pieniędzy.

Gdy kilku urzędników pocztowych poskoczyło ku niemu, aby go wyrzucić, człowiek ów wyciągnął rewolwer i począł strzelać do urzędników, na szczęście jednak nikogo nie ranił. W końcu zdołano go ubezwładnić i odstawiono na policyę, gdzie podał, że się nazywa Karol Krese i jest pozasłużbowym oficerem. Wszelkich dalszych wyjaśnień odmówił.

Na ruską pałkę.

złożyli: Mos. 40 hal., Ces., Sos., Key., Szw., Peg., Grw., Bey., Maz., Kaz., Lip., Kap., Man., Med., Was., Woj., Sęk., Tus., Bog., Dob., Kis., Fal., Ger., Bil., Kor., Dzi., Sze., Sta., Cza., Sza., po 20 halerzy (razem 6·40), staruszek 50 hal., z handlu p. P. 60 hal., razem 7 kor., 50 hal., a z poprzednio wykazanem 2 kor., 84 hal., wynosi stan składek razem 8 kor., 34 hal.

TELEGRAMY.

O zamordowanie Petkowa.

Sofia. Wskutek licznych anonimów w sprawie zamordowania Petkowa, zarządzono wiele aresztowań. Większość aresztowanych wypuszczono, gdyż oskarżenia okazały się bezpodstawne. Zatrzymano w więzieniu tylko pewną kobietę, gdyż stwierdzono, że przed kilku dniami wyraziła się, iż Petkow będzie zamordowany.

Aresztowano kilku byłych kolegów mordercy, urzędników banku ziemskiego.

W redakcyach pism *Dzień* i *Bałkańska Trybuna* przedsięwzięto rewizye; uwięziono dwu redaktorów. Śledztwo jeszcze nie wyjaśniło sprawy. Stwierdzono tylko, że morderca od pewnego czasu bywał na zebraniach podejrzanych osób w jednej z przedmiejskich restauracyj.

Bunt chińskich żołnierzy.

Pekin. Wskutek zalegania żołdu, zbuntowało się tu 1000 żołnierzy, którzy jednakże uspokoili się, kiedy przedsięwzięto wypłatę.

Linia telefoniczna Lwów-Wiedeń przerwana, wskutek tego nie otrzymaliśmy depesz telefonicznych.

Drobne ogłoszenia

po 4 halerzy od wyrazu. — Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Kto poszukuje miejsca lub ma wolne miejsce do obsadzenia, kto chce co kupić lub sprzedać, niech to uczyni za pomocą drobnych ogłoszeń w „Gońcu Polskim“ — jedno słowo kosztuje 4 h, najmniejsze ogłoszenie 40 h. Pieniądze można przysyłać w markach pocztowych.

Bufallo Bill!

Wyprzedaż. Sofki, fotele do spania rozkładane po bezkonkurencyjnych cenach — poleca Franciszek Zeiser skład mebli pasaż Mikolascha obok owocarni. 296 I

Sprzedam tanio kamienicę jedno piętrową przy ulicy Kordeckiego l. 16. — Wiadomość tamże.

Majster szewski złożony nerkową chorobą, nie mogący zapracować na kęs chleba, udaje się do serc litościwych z prośbą o jakiekolwiek wsparcie. Datki łaskawie nadsyłać Karol Ostrowski w Nadwórnie ul. Delatyńska.

Uzdolnione staniczarki i spódniczarki znajdą natychmiast stałe umieszczenie. Pracownia ul. Zimorowicza 2, I. p., za płacą tygodniową do 20 koron. 342

Zdolne panny jakoteż podręczne przyjmie natychmiast magazyn mód B. Goldstaub, ulica Sykstuska 2. 341

Płatniczy i służący do roznoszenia potraw znajdą umieszczenie zaraz. — Zgłosić się w mleczarni przy ul. Słonecznej 13. 328

Młody człowiek z Królestwa z ukończonym kursem handlowym z dobrą rekomendacyą prosi o zajęcie biurowe. — Adres: Lwów, Rynek 20, III. p., Tadeusz G. u Pani Hryniewicz.

Uczeń gimnazyalny, z ukończoną szóstą klasą, nie mogąc dla braku utrzymania kończyć szkół — pragnie wstąpić do apteki lub znaleźć inne odpowiednie zajęcie. Łaskawe zgłoszenia pod „Uczeń gimnazyalny“ w administracyi „Gońca“.

Maszyna do pisania z pierwszorzędnej firmy pod korzystnemi warunkami do sprzedania. Wiadomość u p. Franza, właściciela kawiarni Europejskiej.

Uczeń szkoły realnej pozbawiony środków do życia poszukuje lekcyi w przedmiotach z szkół ludowych, wydziałowych, z niższych klas szkół realnych, najchętniej za wikt lub mieszkanie. — Bliższą wiadomość nadsyłać pod „Uczeń“ do Administracyi „Gońca Polskiego“.

Zdolny technik z praktyką pomiarów geometrycznych poszukuje zajęcia. Zgłoszenia pod „Geometra“ Lwów „Goniec Polski“ Krzywa 6.

Pragnę poznać pannę piękną, młodą i posażną. Jestem kawalerem, mam lat 28, dochody roczne wynoszą 2 tysiące koron. Za główny warunek kładę, aby przyszła moja żona była — mądrą. Listy pod „Śeryo“ — Administracya „Gońca Polskiego“.

Uzdolnione panny w krawieczyźnie znajdą stałe zajęcie. Mickiewicza 18, I. p. w podwórzu. 340

Parobek, kawaler, umiejący się obchodzić z koniem i znający się na ogrodnictwie zostanie przyjęty. —Wymagane bardzo dobre świadectwa. Wynagrodzenie 12 kor. miesięcznie i całe utrzymanie z mieszkaniem. Zgłosić się Brandowska, Zielona 22.

Poszukuję służącego na wieś, wolnego stanu, który zna się na ogrodnictwie i ogólnej gospodarce. — Zgłoszenia z podaniem warunków i odpis świadectw nadsyłać pod adresem Karol Doroszyński Lwów, Podwale 7, „Goniec Polski“.

Gik i szorek bardzo eleganckie i lekki za bezcen do sprzedania. — Wiadomość w admin. „Gońca“. 327

Poszukuję 10.000 zł. pożyczki na 8 prc. na drugie miejsce po Banku krajowym. Zgłoszenia listowne. Głowacki, Lwów, ul. Czarneckiego 26. Pośrednictwo wykluczone. 337

Która z Pań posiada umiejętność kroju i szycia sukien damskich dam jej koncesyę nadaną przez c.k. Namiestnictwo do prowadzenia szkoły tych przedmiotów na każdą miejscowość. — Adres: poste-restante Lwów, Zofia Nr. 907. 325

Młodego pomocnika bufetowego i praktykanta poszukuje Maksymowicz, Sokoła 1. 1. 336

Pokój z osobnym wchodem I. piętro, zaraz do wynajęcia. Zielona 36. 329

Fortepian Heizmana w bardzo dobrym stanie tanio do sprzedania. Adres w Administracyi.

Pończoszkarską maszynę tanio odsprzedam. Kuczkiewicz Zamkowa 1. 298

KAWIARNIA Chorążczyzna 23.
CABARET
Koncert. Najprzyjemniejszy lokal dzienny i nocny

D. Perlmutter
zegarmistrz
Lwów, Batorego 14
sprzedaje zegarki, biżuterye i różne wyroby ze złota i srebra nowe i z banku zakupione. — Daje też na raty. Skład towarów optycznych, szkła kryształowego, Ratynowskie okulary, cwikiery, lornetki i t. p. 181

Ostrzeżenie!

Mam zaszczyt zawiadomić Wielmożnych Panów architektów i budowniczych i panów majstrów murarskich, oraz Wp. właścicieli realności, że Grzegorz Hrycak nie jest moim spólnikiem i za robotę, którą on weźmie żadnej odpowiedzialności na siebie nieprzyjmujemy.

Z poważaniem

Jerzy Hrycak Ska Tadeusz Neihof
Krajowa Fabryka wyrobów cementowych.
338 Lwów, ul. Pijarów 54 a.

HOTEL POLSKI
Lwów, ulica Sienkiewicza (za hotelem Żorża) 294
poleca swe elegancko urządzone pokoje od 1 K 40 hal. dziennie. Oświetlenie elektryczne.

Teatr rozmaitości OLYMPIA
Codziennie o godzinie 9. program familijny. (Pasaż Mikolascha) pod dyrekcyą A. Weitza. 301

Magazyn Mód T. Spechtowej we Lwowie, ul. Fredry 3.
Poleca się łaskawym względom Sz. P. T. Publiczności.

MAGAZYN KONKURENCYJNY
Sykstuska 11 (dom Szopena)
poleca w wielkim wyborze: **Dywany, Portyery, Firanki, Kapy, Koce, Chodniki** i t. p. po najtańszych cenach konkurencyjnych.
Ulgi w spłatach ratalnych
317

Poleca się pierwszorzędny
HOTEL DU CONTINENT
we Lwowie ulica Batorego l. 12. Urządzony wedle najnowszych wymogów. Skrzętna usługa. Oświetlenie elektr.
Stacya tramwajowa w miejscu. — Ceny począwszy od 2 koron. 245

Pierwsza krajowa
Piekarnia elektryczna
Franciszka Tabaczyńskiego
we Lwowie, ul. Bogusławskiego 3.
poleca o każdej porze świeże pieczywo. 15

Najtańszy i największy wybór stylowych mebli własnego wyrobu poleca **B. L. KITSCHALES** we Lwowie, przy ulicy Teatralnej 22.
277

KLISZE wszelkiego rodzaju wykonuje **M. HEGEDÜS** Lwów, Kopernika 8
Nr. Telefonu 59.

WOBEC CIĄGŁYCH NAPADÓW rabunków i gwałtów
polecam osobom prywatnym instytucyom bankowym, zakładom i urzędom do **WŁASNEJ OBRONY**
REWOLWERY
BROWNINGI
BOXERY
KASTETY gumowe i sprężynowe
LASKI ze sztyletami, gumami i pałaszami.
Laski stalowe **BYKOWCE**
NA ŚWIĘTA Stalowe nie pękające **MOŹDZIERZE**
PROCH KAPSLE Pistolety
pojedyncze i podwójne dostarcza w każdej ilości
PIELECKI magazyn broni Akademicka 4.

BERGERA
PUDER DLA DZIECI
w pudełkach sitkowych. Cena 50 hal. — Jest najlepszą zasypką przeciw wyparzeniom, wypryskom. W wypadkach chorobowych rozwiniętych goi i usuwa takowe szybko i trwale.
WSZĘDZIE DO NABYCIA.
Główny skład:
Apteka pod złotem Jeleniem we Lwowie, Rynek,
Brama Androllego.

JUBILEUSZ ELIZY ORZESZKOWEJ
uczciła
„Biblioteka Powszechna“
wydaniem sztuki przerobionej z powieści na scenę p. t.
„MEIER EZOFOWICZ“
(Biblioteka powszechna Nr. 621).

Ostatnia serya tego wydawnictwa zawiera:

601. Baumbach, Złatorog, Baśń alpejska.
602/603. Charakterystyki liter.: XVI. St. Wyspiański przez A. Mazanowskiego.
604. Daudet, Nowelle I.
605. Andersen — Książka z obrazkami bez obrazków.
606/610. Jokaj, Złoty człowiek, t. I.
611/615. Jokaj, Złoty człowiek, t. II.
616. Twain, Humoreski I.
617. Syrokomla — Nocleg hetmański.
618/619. Słowacki — Sen srebrny Salomei.
620. Poe, Nowelle, I.

Dalsze tomiki w druku. Każdy tomik osobno do nabycia w księgarniach. Pojedyńczy numer 12 ct.

Równocześnie wyszły:
2 nowe nader ważne ustawy

Ustawa pensyjna dla urzędników prywatnych z dnia 16. grudnia 1906 Dz. u. p. Nr. 1 z roku 1907, na język polski przełożył i objaśnieniami opatrzył Dr. Zdzisław Słuszkiewicz. — Cena egz. 1 K, z przesyłką 1 K 20 h. 290

Ustawa o reprezentancyi państwa, Ordynacya wyborcza dla Rady państwa z wykazem okręgów wyborczych w Galicyi i Bukowinie z dnia 26. stycznia 1907 oraz **Ustawa o ochronie wolności wyborów i Zgromadzeń z dnia 26. stycznia** 1907 Dz. p. p. Nr. 18 — **Ustawy regulaminowe** dla **Rady Państwa** przeł. i objaśnił J. M. Kocowski, kand. adw. Cena egz. 1 K 20 h, z przesyłką 1 K 40 hal.

Na składzie w księgarniach. Katalogi na żądanie przesyła darmo i opłatnie.

W. ZUKERKANDEL
księgarnia w Złoczowie.

Julius Weiss
konsesyonowany
zakład instalacyjny,
gazowy i wodociągowy
LWÓW, ulica św. Michała l. 4.
Specyalista dla urządzeń klozetów, kanalizacyi i kąpieli. 58

LOSY
gdziekolwiek zastawione wykupujemy i dopłacamy do pełnego kursu dziennego. Na życzenie można te same losy nabyć u nas na dogodne spłaty miesięczne z prawem gry bez przerwy.

Ktoby jeszcze nie miał kalendarzyka bankowego zechce zażądać korespondencyjnie — a otrzyma go bezpłatnie. Za czeki ani za porto nic nie liczymy.

Dom bankowy i kantor wymiany
Schütz i Chajes
Lwów, pl. Maryacki l. 7.
30

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA: STANISŁAW BRANDOWSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI KOMANDYTOWEJ.
Z DRUKARNI »GOŃCA POLSKIEGO«, BRANDOWSKI & HEGEDÜS, POD ZARZĄDEM K. DOROSZYŃSKIEGO.